Alina MERDAS RSCJ

„TYLKO JUŻ ŚWIECI..."*

[...] „ale – ja – dwie mam w tym roku rzeczy do zrobienia: nastrojenie harfy słowa, bo nie ma Adama, Zygmunta, Juliusza... i opowiedzenie Mszy świętej – to dwie kolumny, na których ja społeczność Rzeczypospolitej stawiam" (IX, 408). [...] „Wypełnienie" („Consummatum est") obejmuje u Norwida [...] cały wymiar życia, „zupełnego człowieka", to, jak i czym człowiek żyje, i to, co i jak tworzy. Antropologię Norwida określają godność dziecka Bożego i postawa twórcy.

I słońca nie ma tam – ani księżyca –
Tylko już świeci
W obłokach cichych Hostia blado-lica:
Świeci i leci.
(I, 355)[1]

Ten obraz, zamykający liryk Norwida *Do Panny Józefy z Korczewa*, ma źródło biblijne, jest poetyckim odbiciem wersetu z Apokalipsy św. Jana: „I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek" (Ap 21,23).

Biblijne wyrażenie „chwała Jahwe" oznacza Boga samego ukazującego się w całym swym majestacie, w blasku świętości i potędze bytu; ma charakter epifanii, objawienia. Nowy Testament ukierunkowany jest na „objawienie się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa" (Tt 2, 13). Miasto to „Jeruzalem Nowe", które Jan ujrzał zstępujące z nieba od Boga (Ap 21, 2), spowite w blaski Baranka, który został zabity. „A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa" mówi doń: „Zasiadającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków!" (Ap 5, 13).

Wiersz *Do Panny Józefy z Korczewa* w całości jest obrazem życia prawdziwie chrześcijańskiego, opartego na Ewangelii. Słowa św. Jana i obraz Norwida wskazują na cel i ostateczny kres tego życia – Jezusa Chrystusa. W wieczności – Baranka Apokalipsy, Alfę i Omegę, Pierwszego i Ostatniego, Początek i Koniec (por. Ap 22, 13); w doczesności – Baranka Bożego z

* Tekst ten, pt. *Wokół struktury religijności Cypriana Norwida* został odczytany w Warszawie, w dniu 29 VI 1992 r., w Towarzystwie „Ogród Ksiąg".

[1] Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. I-XI, Warszawa 1971-1976. Dalej wszystkie przytoczenia Norwida według tego wydania. W nawiasie cyfra rzymska oznacza numer tomu, arabska – numer strony.

każdej odprawianej na ziemi Mszy św., podczas której przed udzieleniem Komunii św. kapłan wznosi Hostię i mówi: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata".

Drugi niezwykle piękny obraz Hostii w poezji Norwida (pisanej dużą literą, a więc traktowanej osobowo) spotykamy w *XCIX. Fortepianie Szopena*:

Hostię – przez blade widzę zboże...
Emanuel już mieszka
Na Taborze!
(II, 144)

W utworze obraz służy wyrażeniu wielkości Szopena, podkreśla doskonałość jego muzyki, osiągniętej dzięki przemianie, przedziwnemu zespoleniu wartości poszczególnych i ogólnych. I mówi o skojarzeniach poety. Przestrzeń pomiędzy kłosami pszenicznych łanów a Hostią na ołtarzu wypełnia trud Wielkiego Piątku i trud człowieczych ramion oraz wiara w moc przemiany, w obecność Miłości, której na imię Emmanuel – „Bóg-z-nami".

Obrazów poetyckich, które można umieścić w polu semantycznym Eucharystii, nie ma w twórczości Norwida zbyt wiele. Jednak analiza jego tekstów pozwala na stwierdzenie, że ten dogmat chrześcijaństwa wpłynął decydująco na typ duchowości poety i jego pogląd na świat, że kształtował modlitwę i postawę, rozumienie przeznaczenia człowieka i sensu dziejów. I że ostatecznie zadecydował o wewnętrznej koherencji, „całości" i „zupełności" życia i twórczości myśliciela i poety.

*

W chrześcijaństwie – a więc i w przestrzeni wiary Norwida – widać, jak Jezus Chrystus otworzył drogę do niemożliwego – do komunii między Bogiem i człowiekiem. To On, Wcielony, jest tą komunią, w Nim doszło do przedziwnej alchemii: do przemiany istoty ludzkiej w istotę bożą.

Wcielenie Syna Bożego stworzyło komunię między Bogiem i człowiekiem, a przez to dało możliwość nowej komunii pomiędzy ludźmi. Otwarcie na Boga prowadzi do otwarcia się na drugiego człowieka.

Komunia między Bogiem i człowiekiem, zrealizowana w osobie Jezusa, stała się przekazywalna w tajemnicy paschalnej, tzn. w Śmierci i Zmartwychwstaniu. Człowiek ma udział w tej tajemnicy przez Eucharystię. Dostępna w sakramencie Ciała Chrystusa Zmartwychwstałego potrzebuje ciała człowieka, by budować Kościół – Ciało Mistyczne. Jest boską syntezą, niezwykłym, niepowtarzalnym zagęszczeniem chrześcijaństwa.

Wyjaśnić Eucharystię znaczy wyjaśnić chrześcijaństwo. Norwid, którego charakteryzuje dążenie do przemyślenia i odkrycia korzeni każdej sprawy, w przeżywaniu chrześcijaństwa skoncentrował się na tajemnicy Eucharystii. Ale był to nie tylko wynik rozważań teoretycznych, lecz owoc życia religij-

nego, w pogłębianiu którego pomoc stanowiły również tzw. lektury duchowne.

Zmartwychwstańcy, „nieruchomi święci", jak ich nazwał w przystępie zniecierpliwienia Norwid, mieli swój udział w kształtowaniu i pogłębianiu jego życia z Bogiem. Księża Kajsiewicz i Semenenko, pierwsi wychowankowie Bogdana Jańskiego, byli spowiednikami poety; korzystał on z ich bibliotek w Rzymie i w Paryżu, u nich odprawiał rekolekcje, księdzu Jełowickiemu, „w upominku wdzięczności", zadedykował jeden z najpiękniejszych utworów maryjnych w poezji polskiej: *Do Najświętszej Panny Marii. Litania*. I za ich pośrednictwem zapewne poznał utwory, jakie powstały na fali odnowy katolicyzmu we Francji w pierwszej połowie XIX wieku, zwłaszcza w kręgu Lamennais'go i tradycjonalizmu, a które odegrały decydującą rolę w procesie nawrócenia Bogdana Jańskiego[2]. Nie znaczy to jednak, że Jański czy Norwid byli wyznawcami tego XIX-wiecznego tradycjonalizmu. Kazimierz Bereżyński zbyt szybko zaklasyfikował filozoficzne poglądy Norwida, stwierdzając, że „jest on mianowicie tradycjonalistą, tj. jednym z licznych przedstawicieli filozofii propagowanej we Francji przez de Bonalda i de Maistre'a"[3]. Jest prawdopodobne, że Norwid znał bezpośrednio czy pośrednio (to nie ma większego znaczenia) poglądy de Bonalda na temat mowy, pierwotnego daru Boga dla człowieka na początku czasów, i jego rozważania o słowie wewnętrznym, nieodzownym do pomyślenia prawdy, oraz o słowie zewnętrznym, czyli myśli, która otrzymała kształt podpadający poznaniu zmysłowemu[4]. Znał również przetłumaczoną w roku 1836 na francuski *Filozofię historii* Fryderyka Schlegla, zaliczanego do tradycjonalistów, i tak jak niemiecki myśliciel sprowadzał filozofię dziejów do egzegezy Odkupienia w czasie[5].

Nigdy jednak nie stanął na pozycjach filozoficznych tradycjonalizmu, nie przyjął jego teorii poznania.

Tradycjonalizm odmawiał rozumowi indywidualnemu możliwości poznania w porządku metafizycznym, moralnym i religijnym. Prawda została udzielona człowiekowi w objawieniu pierwotnym i jest nieomylnie przekazywana przez tradycję. Jedyne kryterium wszelkiej pewności to sensus communis, ogólna zgoda, powszechna opinia rodzaju ludzkiego.

Akcentując jednostronnie historyczność ludzkiego poznania i czyniąc z objawienia pierwotnego jedyne jego źródło, tradycjonalizm stawiał je ponad Objawieniem Bożym, nie mógł więc zostać uznany za oficjalną doktrynę

---

[2] A. Merdas, *Bogdan Jański*, „Znak" 1980, nr 310; *Jeszcze o Bogdanie Jańskim*, „Znak" 1981, nr 322-323; *Lektury Norwida*, „W drodze" 1983, nr 10.

[3] K. Bereżyński, *Filozofia Cypriana Norwida*, „Sfinks" 1911, s. 168.

[4] Por. L. Fouchez, *La philosophie catholique en France au XIX-e siècle avant la renaissance thomiste et dans son raport avec elle*, Paris 1955.

[5] Por. A. Merdas, *Ojczyzna Norwida*, „Znak" 1983, nr 341.

Kościoła[6]. Ale Kościół tak w XIX wieku, jak i dziś nie odrzuca najbardziej charakterystycznej cechy tradycjonalizmu: poszukiwania w tradycjach minionych epok, kultur i religii pierwiastków wspólnych, z natury swej nieobcych chrześcijaństwu. Taka postawa cechowała Norwida i wielu jego współczesnych. W tym znaczeniu był on tradycjonalistą, bez wpadania jednak w religijny synkretyzm, tak częsty u romantyków.

Poprzez aleje sfinksów i labirynty mitów i alegorii nieliczni dochodzili do Słowa Bożego. George Sand i Honoré Balzac wyrażali swe uznanie dla książki ks. Philippe Gerbeta o Eucharystii, ich dzieła jednak nie mówią nic o jej wpływie na ich postawę wobec świata. Chodzi o *Considérations sur le dogme générateur de la piété catholique*, które ks. Gerbet, najbliższy współpracownik Lamennais'go i główny teolog la Chênaie, ogłosił w roku 1829. Jański cenił je ogromnie i sam zabrał się do przekładu na język polski. Po jego śmierci tłumaczenie dokończyli księża Kajsiewicz i Semenenko. Książka wyszła w Berlinie w roku 1844 pod tytułem: *Rzecz o dogmacie Eucharystii, katolickiej pobożności rodzicu*. Wydaje się pewne, że znalazłszy się w rzymskiej bibliotece zmartwychwstańców, trafiła do rąk i do serca Norwida.

Jest to najpiękniejsza książka religijna romantycznej Francji, kontynuacja wielkiej tradycji literatury francuskiej w dziedzinie kierownictwa duchowego, *Filotea* św. Franciszka Salezego do użytku pierwszych romantyków. Gdy jednak Biskup Genewy, pewien wiary swego czytelnika, pisał o doskonałości życia wewnętrznego, Gerbet pamiętał, że zwraca się do społeczeństwa, którego umysłowość naznaczyły niewiara i rewolucja, wprowadził więc do swoich rozważań apologetykę i akcentował tak samo problemy życia społecznego, jak zagadnienie zbawienia świata. Jego apologetyka była apologetyką tradycjonalizmu, Kościół jednak nigdy nie zarzucił książce braku ortodoksji, a teolodzy niemieccy z Tübingen dostrzegli, że płynąca z niej nauka o Eucharystii pozwala widzieć w Kościele nie państwo Boże niezależne od państwa ziemskiego, lecz przedłużenie Boga-Człowieka i Jego wiecznie trwające Wcielenie[7]. Prawda osobiście zamieszkała między ludźmi, Bóg przyjął ludzkie ciało i to ciało oddał człowiekowi nie tylko w ofierze odkupicielskiej na Golgocie, lecz i w wieczystej immolacji na każdym ołtarzu, by pozostać wśród ludzi jako „Bóg-z-nami", jako Hostia i pokarm.

Gerbet rozumiał, że człowiek to zdolność poznania i kochania. W swoich wywodach łączył więc teologię z pobożnością, umysłowi dostarczał prawd, a serce karmił uczuciem. Zasadą wszelkiej religijnej refleksji staje się miłość – źródło dogmatu i źródło wiary. To ona nadaje sens wszystkim praktykom religijnym i pozwala zrozumieć wewnętrzną logikę chrześcijaństwa. Idea główna książki to wskazanie, że dogmat Eucharystii i jej kult stanowią serce

---

[6] Por. E. Hocedez, *Histoire de la théologie au XIX-e siècle*, Paris 1948.

[7] Por. J. R. Derre, *Lamennais, ses amis et le mouvement des idées à l'époque romantique, 1824-1834*, Paris 1962.

chrześcijaństwa, prawdziwej religii miłości oraz – już w duchu tradycjonalizmu – są ostatecznym, doskonałym dopełnieniem pierwotnej wiary i pierwotnego kultu rodzaju ludzkiego.

Człowiek, stworzony na obraz Boga doskonałego, winien szukać szczęścia w praktykowaniu cnoty. W walce ze złem winien szukać pomocy u źródeł życia: w modlitwie i w Eucharystii. Komunia eucharystyczna to indywidualizacja Wcielenia. W niej Słowo łączy się nie tylko z człowieczeństwem i z ludzkością, lecz z każdym ludzkim istnieniem; uczy braterstwa, równości, ofiarności. Jej promieniowanie obejmuje wszystko, rozświetla sens dziejów i los jednostki. Poprzez powtarzający się wiecznie dar, a także pewną narzucającą się dyscyplinę psychologiczną „dogme générateur" staje się pod piórem Gerbeta nadprzyrodzoną gwarancją, zapewniającą ład i szczęście ludów, które swe prawodawstwo oparły na katolicyzmie. Jego *Considérations* nawołują nie tylko do modlitwy i apostolstwa, lecz do naznaczenia katolicyzmem całej XIX-wiecznej rzeczywistości.

*

Norwid przyjmował nie „mit judeochrześcijański"[8], lecz absolut Boga przełożony na historię prawdziwą o pochodzeniu, upadku i odkupieniu ludzkości. Wierzył, że Wcielenie Syna Bożego, jedyne i niepowtarzalne, znajduje swe wypełnienie w misterium Eucharystii. Żył w świetle prawdy o Bogu – Emmanuelu i zgodnie z tą prawdą budował swój pogląd na świat. Analiza jego twórczości pokazuje, że pogląd ten swoją „całość" zawdzięcza przemyśleniu i przeżyciu katolickiego dogmatu o Eucharystii.

[8] E. Bieńkowska (*Dwie twarze losu*, Warszawa 1975, na s. 164) pisze o Wcieleniu jako o „micie judeochrześcijańskim, który zawojował świat grecko-rzymski i stał się fundamentem cywilizacji europejskiej". Autorka stwierdza, że dla Norwida historia to dzieje Wcielenia, i wnikliwie przeprowadza swój wywód. Ale posłużenie się w stosunku do Norwida kategorią „mitu Wcielenia" budzi opory: a) „Mit Wcielenia" mógłby być jedynie mitem chrześcijańskim. Pojęcie wcielenia było Staremu Testamentowi nieznane i całkowicie obce; b) Mit w nauce o literaturze został przyporządkowany znaczeniom nie dającym się pogodzić. Jest to pojęcie stosowane różnorodnie i w sposób mało jasny. Będąc sprawą wiary wkroczył w świat twórczości artystycznej. Jest prawdziwy jako prawdziwy wyraz doświadczenia religijnego, jest językiem wymaganym przez naturę tego doświadczenia; c) Stary Testament to historia narodu wybranego, z którego wyszedł Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Chrześcijaństwo jest religią historyczną, a Norwid, głęboko wierzący chrześcijanin, prezentujący w swych utworach chrześcijańską wizję świata, miał niezwykłe wyczucie historii. Stosowanie do jego twórczości analiz o charakterze ogólnoreligijnym, redukowanie chrześcijaństwa do poziomu mitu, prowadzi do zagubienia swoistości chrześcijańskiego charakteru badanego utworu i jest niedopuszczalne z naukowego punktu widzenia, brak bowiem wtedy pełnego respektowania przedmiotu badań – bądź w samym punkcie wyjścia, bądź w trakcie prowadzonych analiz. E. Mieletyński, *Poetyka mitu*, Warszawa 1981; R. Wiemann, *Literaturoznawstwo a mitologia*, „Pamiętnik Literacki" 1969, t. LX; F. Szulc, *Sacrum – chrześcijaństwo – teatr*, w: *Dramat i teatr sakralny*, red. I. Sławińska, Lublin 1988.

Eucharystia to ofiara Mszy św. – mistyczna pamiątka i mistyczne uobecnienie Wcielenia i Odkupienia, to Komunia św. – chleb życia i moc zjednoczenia, to Najświętszy Sakrament, ukryta w tabernakulum Hostia. To „Bóg-z-nami", Emmanuel mieszkający na górze Przemienienia.

> Miły mój – wina ścieki,
> Rubinowe ścieki mię karmiły,
> Rubinowe, słoneczne,
> Przekroplone ze krwi Twojej – wieczne.
> (III, 406)

Śpiewa przez wieki odkupiony rodzaj człowieczy. „Jesteśmy synami narodu szlachetnego i idziemy do ojczystej Ziemi Obiecanej, a jest ona Ziemią Obiecaną nie dlatego, że winne grona w niej będą większe niż gdzie indziej, i że w niej mleko i miód płynąć będzie – ale dlatego, że zapowiedziano nam na Golgocie, iż prawda zwyciężyła i że my przeto w sukcesję dokonanej prawdy onej wchodzimy" (VI, 434) – pisze Norwid. „Nadzieja, mimo zwycięstwa na Golgocie, odnadzieja się nieraz na powrót, to zwycięstwo albowiem bynajmniej nas od prac i obowiązków nie uwolniło, skąd jest też wiele do walczenia we dnie powszednie nadziei" (VI, 418).

Poeta pisze więc o „opanowaniu geograficznym globu Niebieskim Królestwem" i pyta: „Nie trzebaż to nam jeszcze filozofię uczłowieczyć, politykę i ekonomię uchrześcijanić, praktyki religijne odserdecznić – choćby w nas samych?" (VI, 418).

Swoją epokę oceniał surowo:

> O! ty ukochana
> Ludzkości chrześcijańska – czy taić ci o tem,
> Że jesteś nieskończenie szanowne nic-potem? –
> Osiemnaście więc wieków trwasz? a taka próżnia
> We wszystkim – mało gdzie cię myśl wyższa odróżnia
> Od pogan [...]
> (III, 494)

Usprawiedliwieniem takiego sądu jest *Bransoletka*, nazwana przez Norwida „legendą dziewiętnastego wieku", a przez historyków literatury nowelą o siedmiu sakramentach. Przedstawiony w niej wielki świat salonów tylko z nazwy jest chrześcijański. Sakramenty chrztu i bierzmowania stwarzają jedynie okazję do wybrania efektownych, rozsławionych przez modne romanse, imion; sakrament małżeństwa opiera się – jak na innym miejscu powie Norwid – na „równości imion, majątku, humoru, wzrostu, piękności, sympatii, urodzenia etc." (IX, 176), czyli na naturze. „Cóż więc zostaje na sakrament?" W wielkim poście zaś wypada posłuchać kazania „o sakramentach w ogólności" i dać „pieniądz srebrny na srebrną tacę damie w sukni czarnej jedwabnej", która chodząc po kweście w towarzystwie jakiegoś bardzo szanownego człowieka pełni chrześcijański uczynek miłosierdzia.

W opisywanym przez Norwida salonie wisi stary obraz „wyobrażający, jako Zbawiciel łamie chleb, między dwoma siedząc uczniami w gospodzie przydrożnej" (VI, 33). Na ulicy kapłan (kapłaństwo jest sakramentem) spieszy do chorego, by udzielić mu sakramentów pokuty, ostatniego olejem namaszczenia i Eucharystii. „I zobaczyłem po chwili purpurowy niegdyś baldachim w kształcie kardynalskiego parasola, resztką złocenia świecący – pod nim szedł w komży białej proboszcz i niósł Eucharystię do chorego – parę osób uklękło i ja uklękłem – szliśmy w stronę Bożą.

A pod onym niegdyś purpurowym baldachimem najświętsza z dotykalnych i niedotykalnych na świecie rzeczy i istot, kruszyna obecności Bożej, szła w gwiaździe srebrnej, płótnem owiniętej czystym, jakoby tam był pochód króla wygnanego i ostatniego jakiego z panujących – albowiem purpury resztka i złoceń resztka, i poczet idących lichy był" (VI, 37).

W świecie salonów Chrystus to rzeczywiście król wygnany i ostatni z panujących, obecny jeszcze tylko poprzez obraz wiszący na ścianie. W świecie Narratora z utworu jest „Bogiem-z-nami". Na początku opisu Eucharystię niesie proboszcz, potem ona sama, „kruszyna obecności Bożej", idzie w „gwiaździe srebrnej, płótnem owiniętej czystym". „Najświętsza z dotykalnych i niedotykalnych na świecie rzeczy i istot", Bóg sam spieszy do zwykłego, ostatniego w randze społecznej, człowieka. Ta prostota i to ubóstwo uzupełniają nie obraz wygnanego króla, lecz podkreślają istotę Eucharystii, „miłosiernej miary naszej słabości" – jak pisze Gerbet.

W salonie, pod obrazem, na którym „wyraz twarzy pewnego podróżnego, chleby łamiącego, przemienia się i chrystusowieje" (VI, 34), ktoś mówił Narratorowi o istocie czynu odważnego, który miał miejsce. „[...] i stąd przyszło cieszyć się rozmową o wielkich pięknościach prawdy żywej i jako bogatym jest dramatem życie tego lichego zlepka, który doczesny jest co chwila, a wieczny zawsze" (VI, 33). Istnieje więc nadzieja na przemianę i udział w zwycięstwie Boga.

W twórczości Norwida liczne są obrazy wielkiego świata, pokrewne temu z *Bransoletki*. Choć świat ten nie jest zbyt skłonny do refleksji nad własnym przeznaczeniem, „łamany chleb" (tak pierwsi chrześcijanie nazywali Eucharystię; por. Dz 2,42) i „heroizm trwający dopóki praca; praca? – dopóki stworzenie" przepalają w tej twórczości glob sumieniem, a człowiek, doczesny, lichy zlepek, zdobywa wieczność.

*

W poemacie *Rzecz o wolności słowa* Norwid wyraził swój pogląd na sens dziejów. Wcielenie i Odkupienie to zwornik czasów, wieczność, która wertykalnie przecięła horyzontalny wymiar doczesności. Przeszłość i przyszłość mają znaczenie jedynie ze względu na Syna Bożego, który stał się człowiekiem i wszedł w dzieje ludzkości. Wszystkie wydarzenia historyczne i

życiorys każdego znajdują swoje odniesienie w Nim. Człowiek w Jezusie Chrystusie odczytuje swoje przeznaczenie i od Niego otrzymuje pomoc w dopełnieniu swego losu na drodze do Niebieskiej Jerozolimy[9].

„Człowiek na to przychodzi na planetę, ażeby dał świadectwo prawdzie" (VI, 434), aby przedłużył misję Chrystusa, który powiedział do Piłata: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37). Nieuchronnie więc czeka go los Chrystusa: „Morituri te salutant, Veritas". Pozdrowienie wypowiadane na arenie rzymskiego cyrku było jednoznaczne, gladiatorzy wiedzieli, że czeka ich bój na śmierć i życie. Chrześcijański gladiator wie, że:

> [...] nie na śmierć Pan woła:
> Lecz – na świadki i gody wieczyste
> (II, 128).

Chrześcijanin winien oddać swe życie Chrystusowi, dla Niego czy za Niego „skonać" – wykonać, dopełnić. W *Fortepianie Szopena* życia koniec szepce do początku: „Nie stargam Cię ja – nie! Ja u-wydatnię!..." Krakus, zwycięzca nad smokiem, symbolem zła, woła: „Skończyłem! – konam – ". Zgon Józefa Zaleskiego, zgon, a nie śmierć, podobny jest gestowi kapłana zamykającego Hostię w ołtarzu. Ale Eucharystia to ofiara i ofiarą naznaczone jest życie Norwidowskich bohaterów.

Julia Murcja, westalka podejrzana o chrześcijaństwo i skazana na śmierć głodową, umiera po siedmiu dniach, oddając otrzymany chleb myszy. Wanda świadomie wybiera śmierć, by ocalić swój lud, podobnie Krakus płaci życiem za szczęście narodu. Zwolon, apostoł „z-wolenia" człowieka z myślą Bożą, ginie śmiercią proroków; Quidam, szukając prawdy, znajduje przypadkową śmierć na szarym od pyłu placu Przedajnym; Omegitt, przychodząc z poezją prawdy, zostaje w teatrze wygwizdany i skazany na śmierć cywilną.

Związek pomiędzy ofiarą bohatera a ofiarą Chrystusa został wyraźnie zaznaczony w *Wandzie*. Tytułowa bohaterka, legendarna królowa Polski, w historyczny Wielki Piątek, kiedy Pan „kończąc mękę, skłaniał rękę ku – północnym ludziom", widzi przesuwający się przez polskie pola cień przebitej dłoni Ukrzyżowanego i nagle rozumie, że sama za swój lud zginie, nagle pojmuje sens ofiary, która zadecyduje nie tylko o jej losie, ale i o historii narodu, jego chrześcijańskiej historii, bo rzeka, w którą „przelało się ciało" królewny, zapowiada wody chrztu. Bo „krzyż jest życie już wiek dziewiętnasty" (I, 266).

Tę samą wartość co ofiara z życia ma życie oddane, wypełnione twórczym wysiłkiem i trudem dnia codziennego. „[...] w tym życiu nic straconego nie ma" (I, 266), a „niezwykłego wiele jest u zwykłych".

[9] Por. Merdas, *Ojczyzna Norwida*.

„Heroizm (według C. N.) nie jest w samych bitwach, ale na wszystkich polach życia i nieustannie" (X, 116). „Ja, jak zawsze, pracuję: z nałogu naprzód, z Miłości potem" (VIII, 120). Wieczność „się [...] zamyka w sumienności każdego dnia i przedsięwzięcia naszego, ta to jest wieczność" (VIII, 268). Męczeństwo poeta uważał za najnieszczęśliwszy środek, sądził, iż przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd dojdzie do uniepotrzebnienia męczeństw. „Rzecz-prawdy zależy na konfesorach, nie na męczennikach" (X, 58). „[...] pracuję, aby nie było męczeństw – [...] celem moim WOLNOŚĆ-Z-BOŻNA, którą nad wszystko kocham" (VIII, 151).

„Ale gdzież to dziś uczą, że połowa umiejętności – krzyża swojego szukać, a druga połowa – nieść go za Zbawicielem i na grobie swym stawić? Gdzie to uszanowano do tyla życie (ten wielki klejnot), ażeby czasu i zdrowia wpierw nie tracić?..." (VIII, 121). A kiedy ludzie „czynem, pracą i życiem nie mogą czasowo dopełniać, co godziłoby się, powinni i mogą dopełniać tego myślą przed Bogiem i modlitwą – a potem następstwa i czas resztę czynią. Taka to była wiara Chrześcijan pierwszych i dziś taka jest u starannie i pełno-oświeconych" (X, 79). „ – życie zawsze jest trudna rzecz ... Najłatwiej – umrzeć" (VIII, 266).

„O! jakże życia-niemowlęctwo długie" (I, 189) – wzdycha poeta. „Życie ziemskie jest tylko niemowlęctwem człowieka" – pisał w swych rozważaniach Gerbet (s. 41). Składa się ono „z małych uczynków, które dopełniają wielkich obowiązków", obejmuje życie wewnętrzne i życie czynne – modlitwę i ogół uczynków odnoszących się do porządku moralnego. „Człowiek pracuje na tej samej ziemi co i zwierzę, ale wyprowadza z niej dzieło boskie. Zagubieni w prochu ziemskiej pracowni dokonywamy odcisku Bożego na glinie naszej, odlewamy, że tak rzekę, gipsaturę piękności niestworzonej" (s. 57-58) – Norwidowski „profil Boży".

Rozważaniom Gerbeta towarzyszy uczucie spokojnej pewności. Pod jego piórem otchłań Pascala wypełnia porządek miłości, a geniusz chrześcijaństwa objawia się nie w cudach natury i sztuki, lecz w pięknie duszy prawdziwie chrześcijańskiej. „Ewangelia uczyniła w całym znaczeniu tego wyrazu rewolucję w sercu ludzkim, zmieniając stosunki dwóch uczuć ją dzielących: bojaźń ustąpiła miłości panowania nad sercem" (s. 115). Wiekuisty dał człowiekowi nowe serce i razem z nim „pracuje na materii". „Panujący nad nami stał się Emmanuelem" (s. 119).

Ten żarliwy optymizm Gerbeta, jego duchowa dojrzałość, jego „zupełne" chrześcijaństwo, polegające na zrozumieniu, że wiara winna kształtować życie człowieka i tworzony przezeń świat kultury, charakteryzują także Norwida. Poeta wierzył, że Bóg człowieka „nie utworzył słowem rozkazującym, ale ulepił ręką kochającą Ojca Twórcy" (VIII, 253) i pozwolił na życie w komunii z własnym Synem – najprawdziwszym-człowiekiem, „jaki był na planecie lub kiedykolwiek będzie" (VIII, 424) – Emmanuelem.

Pisząc o Eucharystii (i o dopuszczającym do niej sakramencie pokuty), Gerbet podkreślał wymiar społeczny tego dogmatu. Łączy ona ludzi między sobą, przekonuje o równości i braterstwie, wskazuje na godność sługi i wielkość ubogiego, uczy dobroczynności kosztem siebie. Niedzielna Msza św. to spotkanie z prawdą i miłością, kontakt z Bogiem i z ludźmi. Bóg dzieli się z nimi Sobą, stąd „sumienie zmusza każdego stać się zupełnym człowiekiem, aby pozostać chrześcijaninem" (s. 75). Poszerzają się widnokręgi miłości, rodzi się nowy rodzaj miłosierdzia. Człowiek dzieli się z podobnymi sobie już nie tylko tym, co posiada, ale i sobą, służy kosztem samego siebie. „Czemże jest dar kilku sztuk złota, co bogatemu ani jednej jego rozkoszy nie odejmie, w porównaniu z darem siebie samego? Azaż kto nie pojmuje tego, że jest różnica między subskryptorem towarzystw biblijnych a siostrą miłosierdzia?" (s. 90-91).

Na parostatku „Cywilizacja" płyną zakonnice „na dalekie świata krańce nieść mające służby swoje, miłość i pokorę". Coś przedziwnego jest w „kruszynie chleba podnoszonej z ziemi przez uszanowanie", „w rozłamaniu złomku ostatniego". „Człek" uchylający na miedzy czapki to „Obraz i Cząstka Boga, tj. Stworzyciela". „Jeśli cokolwiek jest wyłącznego człowieka, to zapewne nie «inveni!», ale: «consummatum est». D u c h a jest: «inveni!», «Eureka!». C z ł o w i e k a jest: wykonało się!" (VII, 161).

To „wypełnienie" obejmuje u Norwida, tak jak u Gerbeta, cały wymiar życia, „zupełnego człowieka", to, jak i czym człowiek żyje, i to, co i jak tworzy. Antropologię Norwida określają godność dziecka Bożego i postawa twórcy.

*

„[...] ale – ja – dwie mam w tym roku rzeczy do zrobienia: n a s t r o j e n i e h a r f y s ł o w a, bo nie ma Adama, Zygmunta, Juliusza ... i o p o w i e d z e n i e M s z y ś [w i ę] t e j – to dwie kolumny, na których ja społeczność Rz[eczy]p[ospo]litej stawiam –" (IX, 408).

W liście do Józefa B. Zaleskiego Norwid interpretuje scenę ewangeliczną, mówiącą o cudownym rozmnożeniu chleba. Chrystus, skoro pościł czterdzieści dni, potem łaknął. Ale istnieją dwa chleby. Gdy więc ludzie, którzy słuchali Jego nauk, byli głodni, dokonał cudu rozmnożenia chleba, bo chciał podnieść ich oczy ku niebu, chciał nauczyć szukania tego pokarmu, który „t r w a k u ż y w o t o w w i e c z n e m u" (VIII, 228).

Do Konstancji Górskiej poeta pisał: „Vous ne savez pas aussi ou vous l'oubliez toujours, que: si aux uns l e p a i n manque c'est parce que au sommet de la société l ' i d é a l a manqué. Quand vous vous plaignez que telle et telle personne n'a pas son p a i n q u o t i d i e n, c'est parce que telle ou telle personne opulente n'a eu assez de p a i n i d é a l. Comprenez vous

maintenant ces paroles de Christ: «Il est écrit: l'homme ne vit pas seulement de pain...»" (IX, 242)[10].

Poeta rozgraniczał pojęcia biedy i nędzy. Uważał, że bieda zmusza do szukania innego, nowego pola działania, nędza zaś odbiera siłę działania, odbiera nadzieję, niszczy w jakiś sposób przyszłość. Podróż do Ameryki sprawiła, iż nie z teorii socjalistów, lecz z autopsji przekonał się, ile na świecie nędzy i ile wobec niej obojętności. Ale był zdania, że gdyby „od czasu do czasu, zamiast całej ekonomii politycznej umiano sobie zdać sprawę, gdzie i jak, i o ile przez całą pracę ludu jakiego przeprowadzona jest linia tego pokarmu, co trwa ku żywotowi, i ten naprzód popierano i utrzymywano ... byłoby ubóstwo, a nigdy nędzy" (VIII, 228-229).

Uważał, że ekonomiści zapomnieli prawie, iż kamieniem filozoficznym pieniędzy jest nie złoto, a Dekalog, przykazania: „nie kradnij", „nie pożądaj", czyli „Ideał w myśli Przedwiecznego zapisany". Bóg znalazł drogę do człowieka. Wcielony Syn Boży, o którym już prorok Izajasz powiedział, iż zostanie nazwany imieniem Emmanuel, czyli „Bóg-z-nami" (por. Iz 7, 14), wszedł w dzieje ludzkości, pojednał ją z Ojcem, a wracając do nieba ziemi pozostawił Eucharystię. Zwyciężył świat, ale ten świat musi zostać zwyciężony w sercu każdego. Źródła tego zwycięstwa, „źródliska są tam!..." – w Eucharystii, w braterskiej miłości i równości.

Chrześcijański porządek miłości wyraża modlitwa „Ojcze nasz". Głosząca najpierw chwałę Boga na wysokości, a potem pokój ludziom dobrej woli, nie byłaby, według Gerbeta, możliwa bez Eucharystii. A Pieśń nad Pieśniami, księga Starego Testamentu, to „apokalipsa przyszłego miłosierdzia", objawienie miłości Chrystusa, który przyjdzie. Jej język będzie chrześcijaństwu służył do wyrażenia „niewymownego wesela w komunii się dopełniającego", „pobożności wolnej i wesołej" (s. 115-120).

„Bo nasza rzecz jest wieczność w Polsce" – napisał Norwid w przedostatnim wersie *Psalmów-psalmu.* Autor, prezentujący w swej twórczości religijną, chrześcijańską postawę i znający katolicką teologię, mógł mieć na myśli tylko jedno: moją troską jest sprawa Królestwa Bożego w ojczyźnie, życie jednostek i całej społeczności przeniknięte miłością Tego, który stał się Bogiem-z-nami. Dla wyrażenia głębi i złożoności owej „rzeczy" poeta parafrazuje Pieśń nad Pieśniami, mówiącą o zaślubinach Boga z ludzkością; wyjaśnia, co znaczy odmawiać modlitwę „Ojcze nasz" w duchu i w prawdzie; pokazuje, na czym polega życie według Ośmiu Błogosławieństw z Kazania na górze; a wszystko sprowadza do mianownika miłości, o której pisze św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian.

---

[10] „Pani nie wie czy nigdy nie pamięta, że jeśli jednym brak chleba, to tylko dlatego, że najwyższym kręgom społecznym brak ideału. Kiedy Pani wzdycha, że takiej to a takiej osobie brak chleba powszedniego, to dzieje się tak dlatego, że takiej czy innej bardzo bogatej osobie brak chleba idealnego. Chyba teraz rozumie Pani słowa Chrystusa: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek...»" (tłum. A. M.).

Cztery teksty biblijne: Pieśń nad Pieśniami, Ojcze nasz, Osiem błogosławieństw, Hymn o miłości św. Pawła, ich wybór i interpretacja, są dostatecznie wymowne. Zawierają status człowieka – dziecka Bożego i statut Królestwa Bożego; przedstawiają życie jednostek i społeczności oparte na jednej zasadzie:

> Miłości! w tobie jednej odpocznienie
> I moc, i bytu oś; w tobie – sumienie – –
> (III, 411)

Poeta pragnął, by błogosławieństwa ewangeliczne stały się „ciałem w ojczyźnie", myślał nie o człowieku pojedynczym, lecz o człowieku zbiorowym, nie próbował jednak nakreślić programu życia społecznego, ani tym bardziej projektu ustrojowych przemian społecznych. Wyjaśniając treść kolejnych błogosławieństw i zwracając się do zbiorowości: „którzyści w duchu ubozi", „i was czeka dar stamtąd", „wam, co miłosierdzie czynicie", poeta mówi o poziomie i postępie moralnym, które społeczność osiąga dzięki trudowi poszczególnych swych członków. Jego troska o życie społeczne jest troską o życie każdego według zasad Ewangelii. Każdy toczy „Walkę-wesołą". Jej owocem będzie „samej śmierci zgon", czyli „ostatni tryumf społeczny" – zmartwychwstanie (III, 414).

Gerbet z upodobaniem odkrywał już w tym życiu objawy rzeczywistości nadprzyrodzonej. Pisał, że „warunkiem człowieka", zadaniem człowieka, jako człowieka mającego na celu odzyskanie dziecięctwa Bożego i zjednoczenie z Bogiem, jest „przejście z prostego wierzenia do jasnego widzenia" (s. 137-138). Ta postawa eschatologiczna i oczekiwanie na nieśmiertelność charakteryzują również Norwida, który żywił nadzieję, iż Chrystus

> [...] kiedyś wróci na obłokach z góry,
> Światłości-rzeką – –
> (I, 350).

Nie miało to jednak nic wspólnego z czekaniem romantyków na królestwo tysiąclecia. Ani z takim czekaniem, ani z millenaryzmem.

Zadanie człowieka to czuwanie, by „konia swego dosiąść w czas", i praca „z potem czoła i z potem grzbietu", praca wieków na rzecz z-wolenia, s-przymierzenia, pojednania „dwóch niezgodnych światów". Bóg obecny wszędzie, obecny więc i w historii, jest tam „przez człowieka, tak jak w historii każdego człowieka jest przez Siebie, przez Boga-człowieka – przez Chrystusa" (VII, 28). Od człowieka więc zależy wprowadzenie Boga w dzieje. „Jako rzeźbiarz pracuje w materii, ażeby materią być przestała, tak i w czasie Historia też pracuje człowieczymi ramiony, aby czasem być przestał, aby tenże w wieczność się wypełnił" (VII, 35). Wydaje się, że poecie nie chodziło tyle o „wcielenie" w sensie wchłonięcia wszystkiego, co stworzone przez Chrystusa, lecz o „przymierze". „Hic est calix novum testamentum" – mówi Chrystus, ustanawiając Eucharystię (Vul-

gata, Lc 22, 20), „Ten kielich to Nowe Przymierze" (Biblia Tysiąclecia). O to Jezusowi chodziło w owej wielkiej chwili Wieczernika: o zawarcie z ludźmi ścisłego związku miłości i wierności, który nazywamy przymierzem. Przymierze Eucharystii to trwanie w drugim, to niedościgniona forma jedności[11]. I o taką jedność, o wewnętrzną przemianę całej kultury przy zachowaniu jej postaci „chleba" i „wina", chodzi poecie, gdy myśli o wznoszeniu „prac ludzkich wieży", a sztukę marzy „jako najwyższe z rzemiosł apostoła i jak najniższą modlitwę anioła".

Trzeba tu przywołać jeszcze raz cytat z *Psalmów-psalmu* parafrazy Pieśni nad Pieśniami, poematu biblijnego, który w interpretacji Kościoła katolickiego jest obrazem ludzkości odkupionej i powołanej do zjednoczenia z Bogiem w miłości:

> Miły mój – wina ścieki,
> Rubinowe ścieki mię karmiły,
> Rubinowe, słoneczne,
> Pzekroplone ze krwi Twojej – wieczne.
> (III, 406)

Za taki dar człowiek może odpowiedzieć jedynie dziękczynieniem, dziękować życiem i modlitwą. Zwłaszcza, co podkreśla Gerbet, po Mszy św. „Boża jałmużna" musi mieć przedłużenie w jałmużnie człowieka – w służeniu drugim sobą. Czytając listy Norwida zauważamy bez trudu, jak poeta jest wyczulony na drugiego człowieka, jak rozumie jego sytuację i spieszy z pomocą. Czasem wspomaga pieniędzmi, najczęściej – sobą, osobistym zaangażowaniem i godzinami przeznaczonymi na własną pracę zarobkową. „[...] ekonomiczne rozumy mniemać zwykłe są dziś, *iż* dobry uczynek bez dołożenia siebie do datku swojego coś znaczy! – zaiste znaczy, ale liczbę" (VIII, 385) – stwierdzał jasno. Teofila Lenartowicza uprzedzał: „Pisz mi, czym Ci pomóc mogę, nawet daj mi wiedzieć, jak stoisz z groszem, bo po napisaniu tego, to ja wiem, co będzie z Tobą – ale wytrwasz – biedny sam jestem, ale gorąco chcąc, można dawać i służyć –" (VIII, 296).

Służył damom – paniom swych braci i przyjaciół, wiedział, komu potrzebna pomoc materialna i umiał ją uzyskać, czuwał przy umierających i zajmował się pogrzebami, malował wielki obraz ołtarzowy wart cztery tysiące franków jako prezent od tego, kto nie posiada nic...

Modlitwa w ujęciu Gerbeta to swoista komunia, karmienie się łaską, czas przenikania woli ludzkiej wolą Bożą, która nie traci przecież swej wolności. Francuski kapłan cytuje Orygenesa. „W tym niewypowiedzianym połączeniu się wola Boża przenika naszą wolę, działanie Jego miesza się z naszym działaniem, aby utworzyć nierozdzielne jedno i to samo dzieło, które każdemu z obojga całkowicie przynależy. (*De oratione*)" (s. 5). Człowiek

[11] Zob. A. Vanhoye, *Krew przymierza w Nowym Testamencie*, „Przegląd Powszechny" 1992, nr 4.

modląc się wyznaje swą niemożność, swą nędzę i nadzieję: „Modlitwa tak jest jak krańce stworzenia, wszędzie bowiem, kędy Bóg istoty rozumne do służby swej zdolne postawił, tam się znajduje słabość, tam też i nadzieja: błagania i dziękczynienia przechodzą z okręgu do okręgu, a świat cały jedną się staje świątynią" (s. 9).

„[...] trzeba być z-wolonym z myślą Przedwiecznego pierw, aby być wy-z-wolonym z przeciw-myśli Bożej – z niewoli" (VIII, 101) – wyjaśniał Norwid znaczenie imienia Zwolon, jakim obdarzył swego bohatera, uosobienie własnej idei. W rozważaniu o modlitwie czytamy: „Ten Najdroższy, Wszechmocny Nasz Przyjaciel, nie opuścił nas samych w smutkach naszych i zostawił nam sposób poradzenia sobie – ten sposób jest prawie że wszechmocny, tak jak Źródło, z którego powstał, bo słuszna, ażeby to, co Zbawiciel nam zostawił, nosiło w sobie oznakę, iż od Niego pochodzi. Ten sposób jest modlitwa..." (VI, 618-619). A Norwid – Sztukmistrz „myślił sobie o kolorycie modlitw, co wciąż lecą w światłości przestrzeń", i pisał w *Monologu*:

† Modlitwy idą i wracają – nie ma nie wysłuchanej.
Dlatego wszystkie wysłuchane, że każda zwraca się na powrót.
A dlatego powraca każda z modlitw, że wszystkie są z Miłości.
Kto pracował na Miłość, ten z miłością pracować potem będzie.
To jest szczęściem prawdziwym. – Tutaj innego szczęścia nie masz.
Wszelka rozkosz przyjaźni tym jest.
Wszelkie zadowolenie i pełność siebie tym jest.
I wszelki spokój tym jest.

A kto pracował tak na Miłość – jako Ty, gdy raczyłeś stać się
człowiekiem dla tej pracy?
Co byłeś smutny aż do śmierci, a miłujący zawsze?
Co nie miałeś gdzie głowy świętej złożyć, Królu świata całego.
Zdradzony przez Naturę i przez Boga samego opuszczony, a nie
obalon przecież – Bóg.
– On zwycięstwem Miłości!
Święty, Święty! – śpiewanie takie w Niebiosach i na Ziemi.
Święty, Święty! – w przestworze, gdzie samoistna tylko jedność!
Święty w śpiewie Anielskim wszystkich chórów.
I gdzie Anieli-stróże odbierają to „święty" od człowieka – i
gdzie łkanie boleści nie ułożonej na modlitwę, i gdzie
tylko sam smutek – świętość ciszy.
I tam święty, i wszędzie!
(I, 79-80).

Tak więc trzeba modlitwy i trzeba Eucharystii, by mogła się budować społeczność Rzeczypospolitej i społeczność ludzkości – społeczność Ludu Bożego żyjącego z Ciała Chrystusa.

Mszę św., jako jedną z dwóch kolumn owej budowy, pragnął poeta „opowiedzieć ze stanowiska archeologii i sztuki". A więc ze stanowiska

„najprześliczniejszej liturgii naszej katolickiej powszechnego Kościoła" (VI, 623) i historii sztuki, w słowniku Norwida identycznej z archeologią[12]. Lecz obowiązki archeologa były określone i poważne. Ten, który płynął na statku „Cywilizacja", nigdy na Mszę św. nie chodził. „Cóż więc [...] pojąć on może z umiejętności swojej?" (VI, 53). Archeolodzy z poematu *Epimenides* podczas wyprawy na Kretę wszystko doskonale wykopali, popisali i uparagrafili.

[...] z tej ruiny,
Miary, napisy, garnki i otrzaski ćwieka
Starego – i pognile zebrawszy wawrzyny,
Nic – nic nie zaniedbano – n i c– – – –
– – – o p r ó c z c z ł o w i e k a!
(III, 67)

Okazuje się więc, że prawdziwe poznanie człowieka i Boga daje uczestniczenie w Eucharystii.

Lat temu tysiąc-ośmset i pół-wieku
Schylona postać przy Bogu-Człowieku
Alabastrowe rozbiła naczynie.
Kto? kiedy?... o tym nie ma wątpliwości.
Z czerepy onej maść po dziś dzień płynie,
A archeolog milczy... O! Miłości...
(I, 140)

O kobiecie z Ewangelii Chrystus powiedział, że „bardzo umiłowała" (Łk 7, 47). Ale symbolem, znakiem miłości jest rozbite alabastrowe naczynie i płynący zeń drogi olejek. W kontekście wypowiedzi Norwida – miłości Boga objawionej w Eucharystii. Archeolog winien zobaczyć, jak przechadza się ona po kartach historii, tymczasem zamiast pisać Mszę-dziejów – milczy. Dlatego Norwid uznał za swój obowiązek opowiedzieć Mszę św., odkryć sens istnienia człowieka i świata. Jaką wagę do tego utworu przywiązywał, mówi fakt, iż – będąc niezmiennie przeciwny wydawaniu czegoś własnym kosztem – tym razem zamierzał druk sam opłacić. Ale rzecz nie została wydana, a rękopis do nas nie dotarł. „Sunt lacrimae rerum".

Za to dotarł do nas obraz sprawowania Eucharystii w *Ostatniej z bajek*. Poeta poruszył w niej szereg zagadnień, ale nadrzędnym jest sprawa pojednania, powrót do pierwszej niewinności. Na początku ludzi i przyrodę łączyło współ-położenie, język i uczucie prawdy. Zwierzę podlegało człowiekowi, a człowiek – Bóstwu. Ten układ został zniszczony. Chociaż ochrzczony, człowiek zapomniał o swoim życiowym zadaniu, nauczył się „w s z y s t k o p o d s t ę p e m u j ą ć, z a m o r d o w a ć, o b e d r z e ć i d l a s a m e g o s i e b i e z-u ż y t e c z n i ć" (VI, 94) do tego stopnia, że „n i g d y j e d n a k i j e s z c z e w s z y s t k i c h l u d z i-b r a c i n i e n a k a r m i ł" (VI, 97).

[12] P. S c z a n i e c k i, *Msza święta Norwida*, „W drodze" 1983, nr 10.

Na tle groźnej sytuacji powszechnego egoizmu i powszechnej konsumpcji poeta przedstawia „podnóże Libanu w ojczyźnie tajemniczych rzeczy Bożych", Libanu z Pieśni nad Pieśniami, opowiadającej o miłości między Bogiem i człowiekiem.

„Było cicho w naturze, i tym ciszej, że na sposób i nastrój moralnego w duszy uciszenia". Kaplica stała otworem, bo drzwi nie było wcale. Znajdowało się tam „dwóch ludzi, na których żywocie, mieniu i obyczaju nie było żadnej skazy naznaczonej gwałtem lub krzywdą jakąkolwiek bliźniego, ludzkości i stworzenia!..." (VI, 99). Jeden zajęty był rozpoczętym nabożeństwem, drugi służył mu w obrzędzie. Kiedy kapłan odwrócił się od ołtarza i rzekł: „Orate, fratres", jego pozdrowienie dosięgło Anioła, który tu przyleciał z daleka, ze świata wrogości i przemocy. A gdy odprawiana Msza miała się ku końcowi, Anioł otworzył na traf księgę i trafił na słowa Ozeasza: „I postawię z nimi przymierze dnia onego: ze zwierzem polnym i z ptastwem powietrznym, i z płazem ziemskim, a łuk i miecz, i wojnę wygładzę z ziemie i dam im spać bezpiecznie" (VI, 100)[13]. W ustach proroka jest to zapowiedź czasów mesjańskich, kiedy razem ze sprawiedliwością i świętością zapanuje w świecie dobrobyt i pokój.

W *Ostatniej z bajek*, a więc w ostatniej zapowiedzi pięknej przyszłości, Norwid posłużył się tekstem Ozeasza, by powiedzieć, że proroctwo się spełniło, spełnia się podczas każdej Eucharystii, w „ojczyźnie tajemniczych rzeczy Bożych". „Bóg-z-nami" doprowadza do pierwotnego stanu jedności. Jest to przymierze osiągane na nowo, mocą miłości naznaczonej krzyżem. (A nie powrót w czas mityczny).

Analiza motywów biblijnych w poezji Norwida wykazała, że najczęściej poeta sięgał po te, które mówiły o przymierzu Boga z ludzkością[14]. Eucharystia to już nie znak czy symbol, lecz rzeczywistość tego przymierza, p r z y -

[13] Jest to Ozeasz II, 20, a nie, jak podał wydawca II, 18. PWsz VI, 100. Analizę *Ostatniej z bajek* przeprowadza P. Lehr-Spławiński, *„Darwin-Narwid-Norwid"*, w: *Dziewiętnastowieczność*, red. E. Czaplejewicz, W. Grajewski, Wrocław 1988, i omawia zagadnienie Norwidowskiej teorii literatury – gatunku bajki, oraz możliwych wpływów tak poglądów Darwina, jak i literackiego naturalizmu na Norwida. Ale nie doczytana została główna idea utworu – prawda o człowieku potrzebującym Odkupienia. Oto „jeden więcej błogosławiony, jeden więcej piękny narodził się". Ochrzczony, został „pogłaskany niewidzialną Boga prawicą". Mimo tego będzie teraz wprawiał się „sercem w rzemiosło zdziercy, okrutnika i syna okrutników po wszystkie czasy". On „nigdy jednak i jeszcze wszystkich ludzi-braci nie nakarmił". Nakarmi i pojedna Bóg-Człowiek, moc ofiary krzyża powtarzanej na każdym ołtarzu. Końcowy obraz *Ostatniej z bajek*: odprawiana Msza św., pozdrowienie „Orate, fratres" zwrócone do drugiego pustelnika (przedstawiciela ludu Bożego, czyli nie można twierdzić, że Msza św. odprawiała się „przy jednoczesnym braku ludu Bożego" – s. 136), do Anioła i do lwów, które powoli przeszły i oddaliły się (a więc nie zostały „uczłowieczone" ani też nie „dostąpiły wspólnoty modlitwy"), i proroctwo Ozeasza, zapowiadające w Biblii czasy mesjańskie – to wielka metafora, wyraz nadziei i oczekiwania na owoce Odkupienia.

[14] Por. A. M e r d a s, *Łuk przymierza. Biblia w poezji Norwida*, Lublin 1983.

m i e r z e samo. Dlatego tajemnica ta zajmuje tak centralne miejsce w religijnym, wyrażonym w całej twórczości, poglądzie na świat. Wydaje się pewne, że głównym czynnikiem, kształtującym takie spojrzenie na świat i życie, były rozważania Gerbeta. Ale już od samego Norwida, od jego prawdy wewnętrznej, zależało, że dogmat Eucharystii zadecydował o koherencji tego wszystkiego, co poeta napisał, o „zupełności" jego chrześcijaństwa.

Podobnie jak Gerbet, Norwid panował nad swymi uczuciami, trzymał na wodzy własną wrażliwość i dbał o obiektywizację intelektualną wyrażonych przeżyć osobistych. Jednak o Eucharystii przemówił raz z patosem i egzaltacją – w najlepszym znaczeniu tych słów.

„Mam przekonanie, że nic piękniejszego nie ma nad to, k i e d y j e d e n c z ł o w i e k w y z y w a c a ł y c h o ć b y ś w i a t d o w a l k i.

Może – to tylko ludzie, może ci tylko coś zrobili.

Stary Sokrates [...] Krzysztof Kolumb [...].

Jużci to tylko ci coś zrobili i są mężowie.

Jużci cała Golgoty tajemnica – t o t y l k o t o...

Ale – – – ale – –

Na to potrzeba, ażeby to nie była tylko jedna jaka facultas człowieka – jedna jego myśl – uczucie jedno – władza jedna – organ jeden – wytężenie się jedno – idea fixe jedna ... tylko n a t o t r z e b a, a ż e b y t o b y ł c a ł y - c z ł o w i e k – od stóp do głów – cały! [...]

Człowiek jeden zwycięży i wygra.

Wygra często po wiekach, ale wygra! [...]

T o n i c – t o M s z a - w i e c z n a – tak wszystko zwyciężało" (IX, 59-60).

Na innym miejscu poeta pisał: „Zapowiedziano nam na Golgocie, iż prawda zwyciężyła i że my przeto w sukcesję dokonanej prawdy onej wchodzimy" (VI, 434). Wchodzi ludzkość dzięki Mszy-wiecznej sprawowanej w ciągu wieków przez całego-człowieka, przez tych wszystkich, którym nie trzeba słońca ni księżyca, by im świeciły, bo lampą ich jest Baranek.